

Jacenty Siewierski (2015)

Pojęcie wspólnoty w refleksji socjologicznej

Rozwój socjologii jako wiedzy rządzi się szczególną zasadą opozycji wobec społecznej rzeczywistości. W XIX wieku czołowi przedstawiciele tej dyscypliny opowiedzieli się stanowczo po stronie idei wspólnoty, gdy wspólnota sama była już skazana na zagładę w wyniku postępujących przemian i wyrokiem myśli stulecia poprzedzającego. W tym sensie wiek XIX był wiekiem idei wspólnoty mimo jej destrukcji, gdy wiek XVIII był wiekiem kontraktu przeciw wspólnotom mimo istniejących i nadal żywotnych wspólnot¹. W tej opozycji wobec trendów samej rzeczywistości socjologia ujawnia swoje ambicje krytyczne.

W okresie triumfu myśli oświeceniowej generalną przesłanką dowodzeń stało się oznajmienie: najpierw istnieje jednostka, związki mają charakter wtórny. Społeczeństwo jest konsekwencją woli jednostek i kontraktów przez nie zawieranych. W gruncie rzeczy Oświecenie pracowało usilnie nad skonstruowaniem nowego modelu człowieka uwolnionego w zupełności od dawnych tradycji, przesądów, religii, a podległego wyłącznie werdyktom „rozumu”. Ideał Oświecenia to uniformizacja i podporządkowanie wszystkich jednostek tym samym racjonalnym normom. Wspólnoty mieszczące się pomiędzy jednostką a społeczeństwem nie mają uzasadnienia, twierdzono, ani w prawie naturalnym, ani w rozumie. Społeczeństwo w pełni racjonalne pozbędzie się wspólnot w zupełności. Oprze się ono na człowieku jako takim, a nie na człowieku będącym częścią gildii, kościoła, czy wsi. Stworzenie takiego społeczeństwa jest niemożliwe, póki nie zostaną zniszczone odziedziczone wspólnoty, zarówno chrześcijańskie, jak żydowskie, gospodarcze, terytorialne, zawodowe, polityczne,

¹ Robert A. Nisbet, *The Sociological Tradition*, London, Heinemann 1967, W tej pracy Nisbet uznał pojęcie wspólnoty obok pojęć autorytetu, statusu, sacrum i alienacji za główne tematy bądź idee jednoczące socjologii XIX w.

prawne, narodowe itp. wywodzące się jeszcze ze Średniowiecza, jak z nowszych czasów. Oświecenie ujawniło intelektualną wrogość wobec tradycyjnej wspólnoty i bezkompromisowo przeciwstawiało się idei komunalizmu potraktowanej jako przeżytek odziedziczony z historycznej, a więc nienaturalnej tradycji². Jedyne rodzina jako postać elementarnej wspólnoty ostawała się wobec tej krytyki, choć Hobbes jeszcze w XVII stuleciu pisał o związku rodziców z dziećmi jako milczącym kontrakcie.

Ideał Oświecenia to uniformizacja i podporządkowanie wszystkich jednostek tym samym racjonalnym normom. Odrębności i separatyzmy jako pozostałość struktury feudalnej winny być zniszczone na rzecz państwa, któremu jednostki podlegają na równi jako obywatele. W zespole idei oświeceniowych tożsamość czy samo-tożsamość jednostki czy tożsamość zbiorowa okazywały się bez znaczenia, skoro sama jednostka winna być na nowo uformowana, a zatem zatracić swoją dotychczasową tożsamość. Dążenie do asymilacji wszelkich elementów i odmienności kulturowych w jednym zuniformizowanym państwie to zasadnicza polityczna idea Oświecenia.

Świat wspólnot był uporczywie zwalczany piórem w epoce Oświecenia i mieczem w okresie Rewolucji Francuskiej. W następnym XIX stuleciu następowały procesy indywidualizacji, racjonalizacji, formalizacji jako podstawy rozrastającego się świata organizacji, jednak myśl XIX-wieczna w opozycji do wieku XVIII zwracała się z sentymentem do minionego już świata wspólnot. Niewielu filozofów, socjologów czy ekonomistów tej epoki traktowało wspólnotę jako balast w dalszym rozwoju wzorem oświeceniowym. Jeremy Bentham, James i John Stuart Millowie oraz Herbert Spencer, przedstawiciele utilitaryzmu, liberalizmu i industrializmu, odrzucali hipostazy Oświecenia, jak natura czy rozum, kontynuowali jednak nurt Oświecenia w nadziejach wyzwolenia jednostki spod wpływu rozmaitych ciał społecznych i politycznych. W myśli Benthama właśnie rodzi się organiczny związek indywidualizmu i centralizmu administracyjnego. Stanowi to zapowiedź naszych czasów, w których nominalnie wolne jednostki polegają w coraz większym stopniu na opiece państwa, a rządy wypełniają tradycyjne funkcje zniszczonych wspólnot, jak wychowanie i edukacja dzieci, opieka nad starszymi i zniedołężniałymi, zabezpieczenie społeczne itp.

Ale w myśli XIX w. przeważa zdecydowanie nastawienie konserwatywne, a wraz z nim argumentacja doszukująca się katastrofalnych następstw uwiądnienia wspólnot i poszerzającej się

² Edward Shils, *Tradition*, The University of Chicago Press, 1981.

autonomii jednostki. Przez całe stulecie myśl konserwatywna pozostała najbardziej bezkompromisową opozycją wobec nowych prądów w społeczeństwie, a natchnienia poszukiwała w przywróceniu wspólnot. Idea abstrakcyjnej jednostki, „człowieka ogólnego”, niezależnego od historycznego czasu i miejsca³, została zaatakowana przez teorie zakładające wyższość wspólnoty, tradycji i statusu. Edmund Burke przeciwstawiał się abstrakcyjnym prawom jednostek w imię etycznej wyższości historycznych wspólnot. Ujawniał kontrast między wspólnotą i bezosobowym indywidualizmem w przeciwstawieniu „społeczeństwa usankcjonowanego” i scementowanego na podstawie pokrewieństwa, religii i tradycji oraz nowego społeczeństwa jako nietrwałego następstwa komercjalizmu i racjonalizmu⁴. U Louisa de Bonalda patriarchalne bezpieczeństwo zapewniane przez kościoły, gildie, komuny miejskie zostało zaprezentowane na tle niepewności nowego porządku⁵. Ten autor, bodaj jako pierwszy, zarysował opozycję stylów myślenia, odczuwania i więzi społecznej w miejskich i wiejskich społeczeństwach, co już w XX w. zastosował Robert Redfield w spopularyzowanym continuum *folk – civilisation*.

W pracach historycznych Maitlanda, von Savigny, Fustela de Coulanges⁶, von Gierke⁷ czy Maine’a⁸ pojawiły się studia nad wspólnotami i instytucjami średniowiecznymi. Historycy ci umieszczali źródła demokracji i innych nowoczesnych instytucji w Średniowieczu właśnie, w społecznościach miejskich czy arystokratycznych dworach. Z załamania średniowiecznej wspólnoty i korporacji, a nie z kontraktu, wywodzili podstawy nowoczesnej suwerenności i obywatelstwa.

W ówczesnym XIX-wiecznym społeczeństwie rodziły się utopijne wspólnoty religijne, zarówno katolickie, jak protestanckie, w reakcji na religijny indywidualizm i racjonalną

³ Por. Georg Simmel, *Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Wyd. UJ, Kraków 2007, s. 171-176

⁴ Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, przeł. D. Lachowska, Znak, Kraków 1994

⁵ Por. Jerzy Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji*, PWN, Warszawa 1965, s. 82-93

⁶ Fustel de Coulanges, *The Ancient City. A Study of the Religion, Laws and Institutions of Greece and Rome*, Batoche Books, Kitchener 2001 (I wyd. 1864). Autor przedstawia proces formowania i dezintegracji wspólnoty w epoce antycznej Grecji i Rzymu. Ewolucja tego okresu przebiega od stabilnej, zamkniętej wspólnoty do otwartego i zindywidualizowanego społeczeństwa.

⁷ Otto von Gierke, *Das Deutsche Genossenschaftsrecht*, t. 1-2, Berlin 1873. Prawna struktura wspólnoty średniowiecznej stanowi podstawę późniejszych przemian w duchu indywidualizmu i kontraktu. We wspólnocie i więzi łączącej mieszkańców danego obszaru należy poszukiwać źródeł prawa własności, ale powszechne prawo kontraktowe oparte na prawie rzymskim przyczynia się do rozbitcia wspólnot.

⁸ Henry Sumner Maine, *Ancient Law: Its Connection with the Early History of Society and its Relation to Modern Ideas*, Boston 1963. Autor przeciwstawiał społeczeństwa i epoki oparte na tradycji i statusie przypisanym społeczeństwom opartym na kontrakcie i statusie osiąganym. Ta opozycja przedstawiana czasem jako „prawo rozwoju” posłużyła później Tönniesowi do stworzenia jego własnej typologii *Gemeinschaft – Gesellschaft*.

teologię, konsekwencję nauk Lutra i Kalwina. To były pierwsze reakcje na protestancki indywidualizm od XVI w. Tworzący się w XIX w. socjalizm prowadził do powstawania równie utopijnych wspólnot odwołujących się do świeckich wzorów jako antidotum na obudzony egoizm i skąpstwo⁹. W gospodarce XIX w. powstawały eksperymentalne kooperatywy wytwórcze i konsumenckie będące opozycją wobec dominującego typu przedsiębiorstwa nastawionego na zysk indywidualny z pominięciem interesu społecznego. Ówczesni anarchiści podtrzymywali zanikającą solidarność wspólnoty wiejskiej i gildii przeciwstawiając ją egoizmowi i skąpstwu. XIX-wieczni romantycy skłaniali liczne zanikające wspólnoty językowe do świadomego kultywowania ich języka. Niemieccy nauczyciele gimnazjalni i profesorowie uniwersyteccy chronili przed kompletnym zanikiem małe wspólnoty słowiańskie¹⁰.

Te prądy i przedsięwzięcia oddziaływały na rozwój rodzącej się w XIX w. socjologii i wytwarzały klimat korzystny dla idei wspólnoty. Dla Saint-Simona¹¹, Comte'a¹², Le Playa¹³, Tocqueville'a¹⁴ załamanie wspólnot było świadectwem kryzysu i anarchii, w które weszło społeczeństwo w następstwie rewolucji i industrializmu. Twórcy socjologii uznali, że powołaniem tej nowej dyscypliny jest przezwyciężenie kryzysu społecznego, a drogą do celu miała być odbudowa wspólnot na nowej podstawie. Nowe społeczeństwo gwarantowało jednostkom prawa niezbywalne, ale na tych prawach nie da się oprzeć porządku społecznego, ponieważ wszelkie cechy u jednostek powyżej poziomu fizjologicznego, jak dowodził już Comte przed Durkheimem, pochodzą ze społeczeństwa i mają społeczną naturę. W opozycji do filozofii XVIII w. uznano społeczeństwo, a nie jednostkę za rzeczywistość pierwotną. Społeczeństwo poprzedza jednostkę, a synonimem społeczeństwa była dla tych myślicieli wspólnota. Rozkład wspólnoty był dla pierwszych twórców socjologii równoznaczny z zagrożeniem ładu społecznego, a socjologia, przynajmniej w wersji Saint-Simona i Comte'a powinna zaproponować nowe podstawy porządku oparte także na wspólnotocie odpowiadającej

⁹ Opis wspólnot socjalistycznych w XIX w.; zob. Werner Sombart, *Socjalizm i ruch społeczny*, Lwów 1907, Hendrik de Man, *O psychologii socjalizmu*, Rój, Warszawa 1937

¹⁰ Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s. 267

¹¹ Claude-Henri de Saint-Simon, *O systemie industrialnym*, w: *Pisma wybrane t. II*, przeł. S. Antoszczuk, KiW, Warszawa 1968

¹² Augusta Comte'a *System polityki pozytywnej* jest opowiedzeniem się po stronie dawnej wspólnoty dostosowanej do nowych czasów.

¹³ Por. Dorothy Herbertson, *The Life of Frederic Le Play*, Le Play House Press, 1950. Badania nad typami rodzin i związków pokrewieństwa, gildią, spółdzielczością, korporacją.

¹⁴ Alexis de Tocqueville ubolewa nad upadkiem wspólnot wiejskich we Francji wskutek centralizmu (*Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. A. Wolska, Czytelnik, Warszawa 1970) i pokłada nadzieję we wspólnotach miejskich w Ameryce (*O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, PIW, Warszawa 1976)

duchowi nowych czasów. Obaj myśliciele starali się stworzyć fundamenty nowej tradycji bądź to w postaci „nowego chrześcijaństwa” (Saint-Simon) bądź „religii pozytywnej” (Comte) użyteczne dla odbudowy wspólnoty zniszczonej przez rewolucję i kryzys społeczny.

Inny nurt socjologii XIX w., związany z marksizmem, odrzucał w zupełności nostalgię za wspólnotą dawną, ale marksizm był prądem anty-indywidualistycznym, budził też poszukiwania wspólnoty nowej, która zastąpi zarówno „stężale, idylliczne i uświęcone stosunki pozostawione w spadku przez historię”, jak i „kramarcznego ducha nowego społeczeństwa”. Karol Marks nie żywił żadnej nostalgii za dawną wspólnotą czy to w Europie, czy w Indiach, gdzie brytyjska ingerencja cywilizacyjna załamała “cały szkielet hinduskiego społeczeństwa, pozbawiając je szans odbudowy”¹⁵. Ale Marks i marksiści starali się przygotować grunt dla nowej wspólnoty osadzonej na odmiennych, niejasno zarysowanych, zasadach. Odrzucali kapitalistyczny indywidualizm i lekceważąco traktowali prawa jednostki¹⁶. W prorokowanych przemianach w kierunku socjalizmu dość niejasno postrzegali szanse jego budowy na podstawach niektórych wspólnot, jak rosyjska *obszczina*, jeżeli nie zostanie ona do tego czasu zniszczona przez procesy kapitalistyczne¹⁷.

Pod koniec XIX stulecia pojawiły się najpoważniejsze traktaty socjologiczne o wspólnocie będące dziełem Tönniesa, Webera, Simmla i Durkheima. Ich wysiłek zaowocował oderwaniem opisu wspólnoty od indywidualnego kontekstu europejskiej historii i przejściem do teoretycznych konstrukcji. Tönnies¹⁸ zarysował je w postaci typologii wspólnota – stowarzyszenie, która bywa rozumiana jako narzędzie ewolucyjnego opisu społeczeństw zachodnich streszczającym historię Europy od prymatu tradycji do nowoczesności. Typologia odzwierciedla modernizację społeczeństwa europejskiego w tym sensie, że stowarzyszenie jest jej następstwem i zarazem substytutem utraconej wspólnoty. Zwykle uznajemy zanik wspólnoty za konsekwencję kapitalizmu. Tönnies zaproponował inne rozumienie tej zależności; kapitalizm może być uznany za konsekwencję zaniku wspólnoty. W wyjaśnieniach

¹⁵ K. Marks, *Rządy brytyjskie w Indiach*, w: *Dzieła*, t. 9. Dowodzi tam, że zamierzcha wspólnota hinduska stanowiła bazę orientalnego despotyzmu, a jednostkę czyniła bezwolnym narzędziem przesądu. Anglia, pisał, stała się nieświadomym narzędziem historii w realizacji misji cywilizacyjnej.

¹⁶ Jak pisał Marks, „tak zwane *prawa człowieka* ... nie są niczym innym, jak prawami ... człowieka egoistycznego, człowieka oderwanego od siebie samego i od wspólnoty”. K. Marks, *W kwestii żydowskiej*, MED, Warszawa 1960 t 1, s. 440

¹⁷ Wielbiona przez rosyjskie prądy intelektualne od słowianofilstwa poprzez Hercena do narodników *obszczina* stała się przedmiotem namysłu Marksa (w korespondencji z Wierą Zasulicz). Por. *List do Wierą Zasulicz*, w: *Dzieła*, t. 19

¹⁸ Ferdinand Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 2008 PWN

społecznych wspólnota może być uznana za zmienną niezależną, jej istnienie bądź atrofia za przyczynę społecznych i gospodarczych stanów rzeczy i procesów.

Rodzina jako związek oparty na pokrewieństwie jest, zdaniem Tönniesa, prototypem wszelkich wspólnot. Inne związki, jak sąsiedztwo, cech, gildia, kościół, klasztor wyrażają pierwotną ideę rodziny. Samo istnienie związku tego typu nie jest zależne od w pełni racjonalnej woli jednostki. Istotą wspólnoty jest duch nierozzerwalnej całości, emocjonalna identyfikacja członków. Wspólnota określa wolę członków. Żywotność wspólnoty wynika ze stanów emocjonalnych, nawyków i tradycji.

Stosunki rynkowe sprzyjają związkom międzyludzkim opartym na kontrakcie. Stanowią oparcie dla zrzeczeń, których typowym przykładem jest nowoczesne przedsiębiorstwo. Istotą zrzeczenia jest racjonalność, kalkulacja i czysty interes członków. Zrzeczenie musi się dopasować do ich woli. W zrzeczeniu brak jest działań, które dałoby się wywieść z istniejącej pierwotnie i w sposób konieczny całości, które by stanowiły wolę i ducha całości. To członkowie określają wolę zrzeczenia; firmy, partii politycznej, dobrowolnych stowarzyszeń itp. Zrzeczenia rozrastają się w klimacie indywidualizmu, anonimowości i kontraktualizmu.

Ważny jest aspekt moralny, który Tönnies celowo wyeksponował, w opisie tych dwóch typów związków społecznych, przy czym chodzi nie o element zawarty w samych związkach, co wyłącznie w znaczeniach przypisywanych im przez uczestników życia społecznego. Wspólnotę i przynależność do niej traktuje się jako rodzaj społecznej cnoty, związek wart pielęgnacji, siedlisko ważnych przymiotów osobowości jednostki, jak wierność, honor, lojalność, oddanie, przyjaźń. Podobnych cech nie przypisuje się zrzeczeniu, które najczęściej uchodzi za związek chromy, fragmentaryczny, czasem kaleczący osobowość. Wspólnota zdaje się posiadać wiele przymiotów moralnych, gdy zrzeczenie jest ich pozbawione. Także praca zdaje się mieć w związkach typu wspólnoty (cech, gildia) wyższy charakter moralny. W odróżnieniu od pracownika fabryki członek cechu (rzemieślnik, artysta) nadawał pracy styl i godność, oddawał się jej bezgranicznie, traktował pracę jako sztukę. Produkcja przeznaczona na rynek wprowadza niezbędność kalkulowania czasu i kosztów.

Niezależnie od moralnych przymiotów wspólnoty, Tönnies dowodzi konieczności przejścia od wspólnotowej i korporacyjnej formy organizacji związków społecznych do zindywidualizowanych i racjonalnych form organizacji, substytucji wspólnoty przez państwo i

prawo. Nowy typ organizacji zapowiadał charakterystyczne dla naszych czasów regulowanie życia nominalnie wolnych jednostek przez rządy i przepisy prawa.

Max Weber podążając szlakiem wytyczonym przez Tönniesa, do którego się zresztą odwołuje, włącza związki wspólnoty i zrzeszenia w swoje bardziej ogólne rozróżnienia między tradycyjnym i racjonalnym typem autorytetu i w proces racjonalizacji wyznaczający trendy ewolucji kultury i społeczeństw Zachodu. Proponuje on odnosić wspólnotę do związków między ludźmi wpływających z afektywnej bądź tradycyjnej przynależności uczestników, a stowarzyszenie do związków wpływających z racjonalnie motywowanych interesów. Nie jest natomiast ważne, czy związek łączący swoich uczestników zorientowany jest na wartość moralną czy osobistą korzyść. Ten sam związek łączący jednostki, jak rodzina czy pojedynczy oddział wojskowy może być przeżywany przez członków jako wspólnota, choć równie dobrze jako stosunek stowarzyszenia. Wprawdzie rozwój sprzyja ewolucji związków między ludźmi od wspólnoty ku zrzeszeniu, nie stanowi jednak sam w sobie przeszkody dla trwałości pewnych wspólnot, których członkowie czują się włączeni w całościową egzystencję. Tendencja do wytworzenia wspólnotowej atmosfery kształtuje się czasem w związkach opartych na kontrakcie, gdy we wspólnocie rodzinnej dochodzi czasem do przekształcenia całościowej wspólnoty w związek, w którym dominują własne interesy członków¹⁹.

Każdy związek społeczny, zarówno typu wspólnoty, jak zrzeszenia może być otwarty bądź zamknięty dla zewnętrznych aspirantów. Wspólnoty, do których przynależność wynika ze związków rodzinnych są z natury zamknięte. Ale już sekty oparte na związkach religijnych czy średniowieczne społeczności miejskie oparte na związkach gospodarczych bywały w różnych okresach otwarte za względu na szanse maksymalnego rozrostu bądź zamknięte ze względu na niezbędność zachowania wysokich standardów etycznych bądź ze względu na utrzymanie monopolu. Na podobnych zasadach zamknięte bądź otwarte (ekskluzywne bądź inkluzywne) są zrzeszenia. O powodach zamknięcia decydować mogą zarówno tradycja, jak czysta kalkulacja²⁰.

W opinii Georga Simmla głównym, choć z pewnością nie jedynym, czynnikiem procesu przekształcania się wspólnoty w zrzeszenie, było upowszechnianie się pieniądza, najpierw w miastach włoskich, później w całej średniowiecznej Europie. Pieniądz stanowił zapowiedź przemiany wartości jakościowych w ilościowe, a tym samym przekształcenia organicznych

¹⁹ Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo.....*, Warszawa 2002, s. 30-32

²⁰ *ibidem*, s. 32-34

form życia w formy mechaniczne i, jak pieniądze, policzalne, ilościowe. Pieniądz stał się bezosobowym miernikiem wartości podobnie, jak powstające w tym samym czasie prawo okazywało się zbiorem bezosobowych reguł normujących zachowania jednostek, a zastępujących w coraz większej mierze obyczaj, moralność i religię. Pieniądze pozwalały na bezpośrednie porównywanie wartości odmiennych jakościowo dóbr i podobnie prawo umożliwiało porównywanie zróżnicowanych jednostek między sobą. Powstanie i rozwój stosunków pieniężnych prowadziło w czasie długiego trwania do urzeczowienia stosunków między ludźmi, a w następstwie do rozbicia całościowych wspólnot na indywidualne byty jednostek. Załamanie wspólnot narusza w istocie ludzkiej podstawy tych wymiarów egzystencji, które okazują swoją niezdolność do pieniężnego, ilościowego ujęcia, jak przyjaźń, zaufanie, lojalność, wierność, intymność, honor itp.²¹

Dla Emila Durkheima wspólnota jest wręcz równoznaczna ze społeczeństwem czy społecznymi komponentami życia ludzi. Jednostka i to, co indywidualne jest niemal wyłącznie konsekwencją społecznego wpływu. Wiara religijna jednostki i jej natężenie, jej akty woli, skłonności samobójcze, a nawet kategorie umysłu są wyjaśniane przez odwołanie się do podłoża społecznego. Życie społeczne pozbawione aspektu wspólnotowego jest przez Durkheima kojarzone z dezintegracją i anomią charakteryzującą nowoczesny typ społeczeństwa. Przyjęty przezeń sposób dowodzenia stanowi dokładną odwrotność dowodzeń indywidualistów. Jest to przy tym podobnie redukcjonistyczny sposób wyjaśniania, ale oba rodzaje redukcjonizmu odwołują się do opozycyjnych sfer rzeczywistości. Jakość wpływu społecznego na jednostkę zależy od tego, czy porządek społeczny jest zintegrowany, czyli zdominowany przez wspólnoty, czy też zdezintegrowany, z dominacją zrzeszeń. Spośród autorów XIX w. Durkheim opowiada się po stronie wspólnoty w najmocniejszym stopniu, choć samego pojęcia używa rzadziej niż Tönnies i Weber z powodu przyjętej równoznaczności określeń „społeczny” i „wspólnotowy”.

Wprowadzone przez Durkheima pojęcie „wyobrażeń zbiorowych” na oznaczenie wspólnie przeżywanego wierzeń i sentymentów oparte było na jego przekonaniu, że normalne społeczeństwo zawiera w swoim pojęciu cechy takie, jak wspólna wszystkim jego członkom świadomość zbiorowa, moralny autorytet, świętość pewnych wartości. Durkheim był świadom, że nowoczesne społeczeństwo odchodzi od wszystkich tych cech pod presją indywidualizmu, ale ceną, jaką płaci są symptomy kryzysu przejawiające się w anomii, konfliktach, frustracjach

²¹ Georg Simmel, *Filozofia pieniądza*, przeł. A. Przyłębski, Humaniora, Poznań 1997

i podwyższonej skłonności do samobójstw. Nie ma możliwości złagodzenia tych napięć bez odbudowy wspólnoty, tzn. powrotu do społeczeństwa normalnego, zintegrowanego na bazie wartości wspólnych. Według Durkheima Bóg jest personifikacją wspólnoty, a kult religijny kultem wspólnoty.

Durkheim stanowczo się tych założeń o „metafizycznych własnościach społeczeństw”, dzięki którym możliwe jest konstruowanie „faktów społecznych”²², trzymał, choć jedna z jego wcześniejszych prac wprowadzała pozorną konfuzję²³. Ukazana tam ewolucja podziału pracy jest często, a mylnie, prezentowana jako podstawa ewolucji porządku społecznego od homogeniczności i wspólnotowości do heterogeniczności i indywidualizmu. Ukazując zmniejszającą się siłę przymusu społecznego i zastanych tradycji wobec jednostki, Durkheim utrzymywał jednak, że jedno i drugie będzie nadal okazywać swoją niezbędność w warunkach organicznego podziału pracy. Wpływu społecznego nie da się unieruchomić. Człowiek pozbawiony takiego wpływu byłby istotą niekompletną. Społeczeństwa nie mogłyby istnieć, gdyby istniały jedynie jednostki. Myśl, że społeczeństwo może być ujęte jako zbiór jednostek, których działania dają się uporządkować w wyniku zawieranych kontraktów, co stanowi istotę zrzeczenia, była dlań nie do przyjęcia. Samą ideę kontraktu wywodzi on z tradycji, konwencji i kodeksów obecnych uprzednio we wspólnocie ludzkiej, a nie z jednostkowej, racjonalnej świadomości, niezależnej od wspólnoty, w której jednostka uczestniczy. Idea ta pojawiła się w historii stosunkowo późno.

Dzieło Durkheima, jego wkład do ogólnej sumy wiedzy o społeczeństwie zasługuje na uwagę zwłaszcza w okresach kryzysu społecznego, kiedy, jak obecnie, rozpadają się więzi społeczne, a jednostki samodzielnie kreują, używając narzędzi rynkowych, rzeczywistość gospodarczą, społeczną, a nawet religijną. Durkheim dowodził, że nie jest to normalny, lecz patologiczny stan współczesnego społeczeństwa zachodniego, stan świadczący o głębokiej społecznej dezintegracji, a zatem stan wymagający leczenia. Od jego czasu pojawiło się wiele diagnoz, jak choćby zalecenia teorii *human relations* w organizacji przemysłowej. Ich cechą wspólną jest jednak zwalczanie symptomów choroby, a nie jej rzeczywistych źródeł, czyli dezintegracji kreowanej przez indywidualizm i egoizm jednostek, nie powściąganym przez realnie istniejącą wspólnotę jako źródło autorytetu. Jak wykazywał Durkheim, normalna osobowość jednostki jest konsekwencją moralnej integracji wspólnoty, w wyniku załamania

²² Por. Emil Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, przeł. J. Szacki, PWN, Warszawa 1968

²³ Por. Emil Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, przeł. K. Wakar, PWN, Warszawa 1999

się tej integracji tworzy się osobowość wewnętrznie zdeintegrowana. Człowiek jest manifestacją wspólnoty. Wbrew dowodzeniom indywidualistów (liberałów i utylitarystów) zniszczenie wspólnoty oznacza nie tyle emancypację jednostki, co jej dezintegrację.

Wielkie dzieła poświęcone wspólnocie w socjologii XIX w. zostały w stuleciu następnym wzbogacone o studia empiryczne nad amerykańską społecznością lokalną (*community studies*), próby włączenia elementów dawnej wspólnoty w życie nowoczesnej organizacji (*human relations*) i intelektualny ruch na rzecz odbudowy wspólnoty (*communitarianism*). Wszystkie trzy przedsięwzięcia pojawiły się w Stanach Zjednoczonych, najbardziej indywidualistycznym kraju świata, co jest zapewne wyrazem tęsknoty za dawno utraconą wspólnotą. Z pewnością nie wyczerpują one wszelkich dokonań teoretycznych, interpretacyjnych i empirycznych, jakie się pojawiły do naszych czasów. Z punktu widzenia problematyki tu rozważanej oraz z powodu zakreślonych ram opisu, warto się ograniczyć do tych trzech wyróżnionych prób.

Podjęmowane w latach 20. i 30. XX w. badania nad amerykańskimi małymi społecznościami terytorialnymi (*communities*), których efektem były liczne opisy takich społeczności, *Middletown*, *Yankee City*, *Plainville*, *Jonesville* itp., ukazywały, z zastrzeżeniami, świat „amerykańskich wspólnot”. Małe miasteczko, gdzie wszyscy się znają, kupują świeże produkty w miejscowym sklepie, uczestniczą w nabożeństwach w miejscowym kościele itp. było charakterystyczne nie tylko dla Ameryki tamtego czasu, lecz tylko w Ameryce nastąpił prawdziwy wysyp „socjologicznych portretów” takiego miasteczka²⁴. Był to właściwie ostatni moment na uchwycenie małomiasteczkowej rzeczywistości, która już wtedy odchodziła w przeszłość. Zarazem amerykańska społeczność lokalna nie stanowiła wspólnoty w pełni, w sensie *Gemeinschaft* Tönniesa. Amerykańska *community* odznaczała się siłą więzi łączących ludzi i dominacją całości społecznej nad jednostką, zwłaszcza na tle wielkich metropolii, lecz autonomia jednostki wobec całości była tam większa niż w dawnych europejskich związkach wspólnoty, które w USA w ogóle nie miały miejsca. Nie ulega jednak wątpliwości, że *community* bliższa była wspólnocie niż zrzeszeniu w continuum *Gemeinschaft-Gesellschaft*. Zastosowanie terminu „wspólnota”²⁵ do tych małych miasteczek-laboratoriów amerykańskiego

²⁴ Również na innych obszarach, choć w znacznie późniejszym czasie gromadzono opisy podobne. Z literatury tłumaczonej na język polski warto wymienić Ronald Blythe, *Akenfield. Portret wsi angielskiej*, przeł. E. Fiszer, LSW, Warszawa 1979 oraz Junichi Saga, *Japonia. Wspomnienia z czasów jedwabiu i słomy. Portret miasteczka*, przeł. E. Kostowska-Watanabe, R. Mitsui, Scholar, Warszawa 2004.

²⁵ Badania przemian amerykańskich społeczności opisuje Robert Redfield, *The Little Community. Viewpoints for the Study of a Human Whole*, Chicago 1955

ducha wydaje się trafne. Dokonujące się wówczas przemiany, zwłaszcza okres Wielkiej Depresji, ostatecznie te wspólnoty pogrzebały²⁶.

Szkoła *human relations* grupująca socjologów, antropologów i humanistycznych psychologów (Mayo, Maslow, Munsterberg, MacGregor, Barnard) stanowiła wyraźną reakcję na przesyt racjonalizacji i interesownej kalkulacji w nowoczesnych stosunkach przemysłowych. Skupieni wokół Eltona Mayo, znanego orędownika społeczeństw tradycyjnych i plemiennych, autora *The Human Problems of an Industrialized Civilization* (1933) badacze dostrzegli, że pracownik w nowoczesnym przemyśle jest, jak przeciętny człowiek, istotą bardziej emocjonalną niż racjonalną, a jego stan emocjonalny i przeżycia wewnętrzne są stymulatorami zachowań w pracy. Takie czynniki, jak aprobata w grupie, nastrój, nieformalne stosunki międzyludzkie, charakterystyczne dla dawnych wspólnot, a zniszczone przez nowoczesną cywilizację przemysłową są dla pracowników nie mniej ważne niż zarobki i mają istotny wpływ na postawy i wydajność pracy. Autorzy badań zalecali ówczesnym menedżerom łagodny nadzór, osobisty wpływ na pracowników i stosowanie bodźców niematerialnego zainteresowania (dobra atmosfera, dbałość o zadowolenie pracowników, wykorzystanie struktur nieformalnych, aktywność w sferze socjalnej). Wprowadzenie takich innowacji miało na celu większą identyfikację pracownika z zakładem pracy, zaspokojenie potrzeby przynależności i uznania (Maslow) i przeciwdziałanie negatywnym skutkom nadmiernej specjalizacji. Przedsięwzięcia tej grupy badaczy można zinterpretować jako próbę restytucji związków wspólnotowych w racjonalnej i sformalizowanej organizacji. Sama próba powiodła się połowicznie i spotkała się z krytyką o dokonywanie manipulacji socjotechnicznych. Z pewnością nie wytworzyła ducha wspólnoty (dawnego cechu) w nowoczesnej korporacji gospodarczej, co najwyżej substytut dawnych wspólnot.

Wreszcie echa wspólnoty pobrzmiewają wyraźnie i całkiem współcześnie w intelektualnym ruchu amerykańskich komunitarystów gromadzącym znakomite umysły naszych czasów²⁷. W swoich książkach rysują oni ponury obraz współczesnego społeczeństwa

²⁶ Proces destrukcji wspólnoty jako pewnej, nieomal samowystarczalnej całości społecznej ukazują zwłaszcza Lyndowie na podstawie dwóch serii badań terenowych przedzielonych kryzysem lat 30. XX w. Por. Robert S. Lynd, Helen M. Lynd, *Middletown. A Study in Contemporary American Culture*, New York 1929 i Robert S. Lynd, Helen M. Lynd, *Middletown in Transition. A Study in Social Conflicts*, New York 1937

²⁷ Wiele prac komunitarian została przetłumaczonych, m. in. Charlesa Taylora: *Etyka autentyczności*, przeł. A. Pawelec, Kraków 1996, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przekł. zbiorowy, Warszawa 2001, *Oblicza religii dzisiaj*, przeł. A. Lipszyc, Kraków 2002; Alasdaira C. MacIntyre'a: *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa 1996, *Krótką historią etyki. Historia*

złożonego z autonomicznych (zatomizowanych) jednostek i rządu centralnego z rozrośniętą biurokracją, której zadaniem jest zapewnianie pomysłności jednostkom i grupom nie radzącym sobie na rynku. Pomiędzy tymi sferami, jednostkami-atomami i rządem wytworzyła się pustka, którą kiedyś wypełniały wspólnoty, bądź w języku Tocqueville'a, „ciała pośredniczące”. Zresztą Tocqueville przestrzegał, że dalekosiężnymi konsekwencjami indywidualizmu i ustroju demokratycznego będzie wytworzenie się rządu jako ośrodka „łagodnego despotyzmu”²⁸. Porwane więzi społeczne kierują jednostkę w stronę życia prywatnego z niechęcią do zrzeszania się z bliźnimi, kiedyś bardzo silną w Ameryce. Krytyka atomizacji przez komunitarystów nie jest oczywiście niczym nowym. Jest ona dobrze znana od co najmniej dwustu lat. Jednakże obecnie jest z pewnością bardziej zasadna, ponieważ wcześniej niektóre jej przejawy nie były jeszcze obecne.

Postępujący rozpad wspólnot i pogłębiająca się pustka między jednostką i państwem zaznacza się w życiu ludzkim utratą emocjonalnych związków, ciepła kontaktów wzajemnych, solidarności, przyjaźni, a więc pewnych naturalnych aspektów życia, bez których, jak kiedyś sądzono, człowiek przestaje być człowiekiem. Wszelkie stosunki między ludźmi sprowadzają się do gry interesów na rynku, a członkowie społeczeństwa podporządkowują się „wartościom rynkowym jako najwyższym w społeczeństwie”²⁹. W opinii komunitarian do takiego stanu rzeczy doprowadziły nie tyle procesy bezosobowe, nad którymi mamy ograniczoną kontrolę, lecz przede wszystkim propaganda liberalna odwołująca się do wartości przez ludzi cenionych, jak wolność, emancypacja, równość, w ostatnim czasie kojarzona z odrzuceniem dyskryminacji i wykluczenia, wiara w zbawienne efekty samoczynnych mechanizmów rynkowych, ale przede wszystkim walka liberałów i libertarian ze wszelkimi postaciami identyfikacji ludzkich zbiorowości, jak wspólna historia, wierzenia, tradycje, czyli wszystko to, co tworzy tożsamość społeczności i jej kulturę.

* * *

Zarysowana tu refleksja nad wspólnotą w tradycji myśli socjologicznej utwierdza w przekonaniu, że postępujący uwiąd wspólnot wskutek poszerzającej się autonomii jednostki,

filozofii moralności od czasów Homera do XX wieku, przeł. A. Chmielewski, Warszawa 1995; Michaela Walzera: *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999, *Interpretacja i krytyka społeczna*, przeł. M. Rakusa-Suszczewski i M. Szuster, Warszawa, 2002. Istnieje też na rynku wybór tekstów pod red. Pawła Śpiewaka, *Komunitarianie. Wybór tekstów*, przeł. P. Rymarczyk i T. Szubka, Warszawa 2004.

²⁸ Komunitarianie odwołują się do tych ostrzeżeń Tocqueville'a. Por. Ch. Taylor, *Etyka autentyczności...*

²⁹ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty...*, s. 454

bądź inaczej, stopniowa ewolucja od wspólnoty do w pełni sformalizowanej organizacji jest bodaj najbardziej uderzającym procesem przekształceń strukturalnych od XVIII w. Należy jednak zaznaczyć, że autonomia jednostki napędzająca ten proces wystąpiła jedynie w społeczeństwach zachodnich i że w pozostałych cywilizacjach miała miejsce jedynie pod wpływem Zachodu. Nadal zresztą te poza-zachodnie cywilizacje zdają się impregnowane na zachodni indywidualizm z autonomią jednostki. Stąd się bierze trwałość i żywotność wspólnot na wielu obszarach poza-zachodniego świata. Horyzont klasycznej socjologii zamykał się w granicach Zachodu.

Przekształcenie wspólnoty w stowarzyszenie bądź raczej w organizację formalną nie jest, jak się zdaje, przejawem uniwersalnej ewolucji społeczeństw w okresie modernizacji, lecz raczej unikalnym procesem dokonującym się na Zachodzie. Obszary poza-zachodnie pozostają zdominowane przez kulturę kolektywną nawet w wypadku przeprowadzonej z sukcesem modernizacji, jak w wypadku społeczeństw Azji Wsch. Co więcej, dominacja kultury kolektywnej i trwałość wspólnot nie są żadną przeszkodą w rozwoju gospodarczym.